

AGATA KOSS ur. 1968; Kielce

Tytuł fragmentu relacji	Miłosz w Nałęczowie i Kazimierzu Dolnym
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Nałęczów, Kazimierz Dolny, projekt "Miłosz w Lublinie, Miłosz, Czesław, KUL

Miłosz w Nałęczowie i Kazimierzu Dolnym

[Następnego] dnia pojechaliśmy do Nałęczowa, gdzie byliśmy w muzeum Prusa i w chacie Żeromskiego. Ja nie pamiętam szczegółów tych dwóch wizyt, ale pamiętam, że państwo Miłoszowie wpisywali się, ale osobno, do księgi. Czesław Miłosz, kiedy byliśmy już w parku, zapytał swoją małżonkę, jak się podpisała. Ona powiedziała: „Carol Miłosz” i Czesław Miłosz powiedział: „Good” – „Dobrze” – był dumny z tego, że małżonka używa jego nazwiska. Dlatego śmiem twierdzić o dużej zażyłości między małżonkami, takiej autentycznej zażyłości, miłości i wzajemnej potrzebie akceptacji. To było takie bardzo ładne. Wiele było takich sytuacji, [w których] było widać, że to jest naturalne, że to nie jest na pokaz, że jest uczucie między dwójką tych ludzi.

Potem było spotkanie w „Ewelinie”, chyba obiad. Doszło [wtedy] do takiej bardzo zabawnej sceny – naprzeciwko siebie siedzieli Czesław Miłosz i profesor Irena Sławińska, był jeszcze profesor Fita, który opowiadał o Prusie, był Andrzej Tyszczyk, kilka osób było na tym obiedzie – Czesław Miłosz mówił coś do Ireny Sławińskiej, a Irena Sławińska mówiła coś do Czesława Miłosza, ale oboje nie bardzo słyszeli. I Czesław Miłosz w pewnym momencie tak z pół cicha skomentował: „Ależ ona jest stara i głucha” – nie było to niegrzeczne, było to urocze, ponieważ sam był stary i odrobinę głuchy. Ale tak czasami bywa, ludzie po długim okresie niewidzenia są zdziwieni tym, że tak się ta druga strona zestarzała.

Potem pojechaliśmy, ale już w takim małym gronie, do Kazimierza. Wiem, że Czesław Miłosz nie był turystą – pytałam go czy będziemy łązić po Kazimierzu, on powiedział: „Nie, ja muszę odpocząć, zresztą, wie pani, ja nie jestem takim turystą” – więc w jakiejś kwaterze agroturystycznej w okolicach rynku odpoczywał. I potem piliśmy kawę w jednej z kawiarenek przy rynku; w pewnym momencie do kawiarenki wpadło jakieś dziecko, uczestnik wycieczki szkolnej, wpadło, krzyknęło: „Ach!”, wypadło i za chwilę wpadło całe morze dzieci, cała wycieczka szkolna. I oni nie mieli nic takiego, co by mogli dać Miłoszowi do podpisu, ale mieli jakieś kartki z Kazimierza i Miłosza to bardzo rozbawiło, że podpisuje się na kartkach z Kazimierza. I podpisywał się „Czesław Miłosz vel Kubuś Puchatek”, bo któreś z tych dzieci, jedno

z pierwszych jakie podeszło, miało karteczki z Kubusiem Puchatkiem. Ale chyba też był wzruszony, że nawet takie małe dzieci – bo to była gdzieś piąta-szósta klasa – go rozpoznały. To nie pani była sprawczynią tego szturmu na Miłosza, tylko po prostu jakieś dziecko wpadło, wypadło i sprowadziło całą grupę. Oczywiście weszły też te nauczycielki i one były po prostu poruszone. A na drugi dzień Czesław Miłosz wyjechał. Jeszcze w międzyczasie, którego nie ma, zrobiłam [z nim] wywiad.

Data i miejsce nagrania	2011-04-07, Lublin
Rozmawiał/a	Adam Poręba
Transkrypcja	Piotr Krotofil, Magdalena Pietrzak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"